

"SAD - Wesoły miś - 7. Odsiecz" by  
PsychoPająk

SAD, MOS i ARO patrzyli z zachwytem i  
niedowierzaniem na Smoka  
FIOLETOWEGO.

Pierwsze co SAD pomyślał to, że najfajniej  
byłoby móc podzielić się tym widokiem z  
przyjacielem z Zielonego Parku.

Drugie co wpadło mu do głowy to, że  
przecież dalej nie wie co stało się z jego  
kompanem.

Aż w końcu przyszła trzecia myśl:

"Będę musiał polecieć."

Wciąż martwiąc się o swojego przyjaciela  
z odległej krainy, ruszył w kierunku Smoka,

który, jakby wiedząc o co chodzi niedźwiadkowi, schylił głowę do ziemi.

Zrobił to, żeby miś mógł wdrapać się na jego grzbiet.

SAD zrobił to z dużym lękiem, bowiem bardzo bał się latać, ale jeszcze bardziej bał się o swojego przyjaciela z Zielonego Parku.

Raz, dwa, trzy...

...i był już na grzbiecie Smoka.

MOS, jak to miał w zwyczaju, stanął na tylnych łapach, a przednimi pomachał do swego brata.

Po tym krótkim pożegnaniu miś wraz ze Smokiem mogli wyruszyć w drogę.

FIOLETOWY zamachał mocno potężnymi skrzydłami. Machnął raz, drugi i trzeci.

Wtedy to właśnie SAD zrozumiał, że są już w powietrzu, a w jego żyłach popłynęła adrenalina. Miś czuł lęk, ale też ekscytację. Nie znał nikogo, kto latałby na smoku.

"Niedźwiadki nie latają!" - pomyślał patrząc na MOSa i ARO z coraz większej wysokości.

Jego brat ze swoją wybranką robili się coraz mniejsi. Lecz nie kurczyli się. To FIOLETOWY razem z SADem byli coraz wyżej.

...i wyżej...

...i wyżej...



Ostatecznie wzbili się ponad góry i ruszyli w drogę. Zielony Park drogą lądową to dwa dni drogi, ale dla Smoka FIOLETOWEGO to może trzy godziny.

Jednak ani Smok, ani SAD nie spodziewali się, że będą to bardzo długie godziny.

-----

Lecieli, a miś czuł się coraz bardziej komfortowo podczas tej podróży. Strach jakby minął, a może po prostu odwaga niedźwiadka sprawiła, że SAD poczuł się pewniej.

Była noc.

Szybko pokonali trasę nad Arktyką.

...a gdy byli już nad Krainą Wysp w oddali, w świetle księżyca, zobaczyli zbliżającą do nich z dużą prędkością czarną chmurę.

"Burza!" - powiedział Smok.

Niedźwiadek kiwnął głową i delikatnie wysunął swe pazury, aby mocniej trzymać się FIOLETOWEGO.

Chmura zbliżała się, była wielka i ciemna.

Smok z pewnością wzbiłby się ponad burzę, ale miś na takiej wysokości miałby już problem z oddychaniem.

Musieli przelecieć przez sam środek tego zjawiska.

Wlecieli w chmurę.

Nagle zrobiło się niemalże całkiem ciemno. Dobrze, że zarówno SAD, jak i FIOLETOWY widzieli w ciemności całkiem dobrze.

W koło grzmiały pioruny. Na przemian padał grad i deszcz.

Misiowi zrobiło się zimno. Było to dla

niego dziwne, ponieważ niedźwiadki polarne nie wychładzają się tak łatwo.

Wtedy SAD zrozumiał, że nie jest już polarny. W końcu nie był już białym, lecz czarnym misiem.

Pioruny uderzały raz po raz.

Padał grad.

"...ale co to?" - pomyśleli niemalże wspólnie smok i miś.

Grad stał się czerwony, tak jak i cała chmura.

Bohaterów uderzył oślepiający czerwony blask.

...a gdy blask ustał...

Oczom SADA i FIOLETOWEGO ukazał się demon.

Smok od razu wiedział, że czeka ich walka, z której mogą nie wyjść cało. Walczył już z tym demonem, lecz teraz przeciwnik był potężniejszy. Dodatkowo wyrosły mu skrzydła, które pozwalały mu unosić się nad ziemią w ziemskich warunkach.



Smok, nie czekając ani chwili, buchnął ogniem w potwora, który natychmiastowo osłonił się tarczą.

Przeciwnik wyprowadził kontratak próbując dźgnąć FIOLETOWEGO włócznią. Smok był jednak przygotowany na ten atak, obrócił się energicznie w powietrzu, a obracając się, z całych sił, trzasnął demona swym ostrym ogonem w klatkę piersiową.

Na klatce potwora pojawiła się rana, z której wypłynęła czarna krew.

Rozwścieczyło to agresora, który od razu w amoku rzucił się na Smoka.

SAD musiał już mocno wbić pazury w smoczą skórę, żeby utrzymać się na grzbiecie FIOLETOWEGO.

Demon próbował zadać cios włócznią i tym razem trafił. Chciał wbić ostrze w głowę smoka, jednak ostrze w zetknięciu z fioletową skórą rozpadło się w pył.

Zaskoczyło to zarówno potwora, jak i FIOLETOWEGO.

SAD widząc rozsypującą się włócznię uradował się w duchu. Ta radość przelała się na smoka, który również ją poczuł.

Nagle oczy smoka rozświeciły się fioletowym światłem. Tymi samymi promieniami, które kiedyś uratowały Czarnego Smoka w kosmicznym starciu.

Światło z oczu FIOLETOWEGO biło coraz mocniej.

Widząc to demon w pośpiechu rzucił się

do ucieczki. Chciał odlecieć, ale dla niego było już za późno.

Światło bijące z oczu smoka sprawiało, iż demon się rozpadał. Kruszył się niczym ususzony liść. Gdy fioletowe promienie osiągnęły pełną moc - nie było już potwora.

Nie było również czerwonej chmury, gradu ani piorunów. Nastął spokój.

Była piękna gwieździsta noc.

SAD i Smok FIOLETOWY polecieeli dalej.

Wkrótce przelecieli nad oceanem i minęli Suche Pustkowie.

Dotarli do Zielonego Parku.

...i pewnie ruszyli by do poszukiwań

przyjaciela, lecz była jeszcze noc...

Postanowili nieco zdrzemnąć się u wejścia do krainy, przy źródle.

Oboje szybko zapadli w spokojny, lecz czujny, sen.

-----

SAD obudził się nad ranem, Smok jeszcze spał. Miś podszedł do niego i, swą czarną mięciutką łapą, trącił go w nos - budząc go.

Napoili się ze źródła i postanowili ruszyć do ponownych poszukiwań. Choć niedźwiadek przy poprzedniej wizycie przetrząsnął cały Zielony Park, miał nadzieję, że tym razem uda się znaleźć przyjaciela.

Smok był zdziwiony, gdyż SAD ochoczo wskoczył na jego kark.

...a będąc już na grzbiecie FIOLETOWEGO klepnął delikatnie łapą, zachęcając do lotu...

Wystartowali.

Cały dzień spędzili na lotach tam i z powrotem, wzdłuż i wszerz Zielonego Parku.

Krótką przerwę na odrobinę wody i znów w powietrze.

Był już wieczór.

Wtedy to przelatując nad jedną z polan krainy, niedźwiadek zobaczył w dole swojego przyjaciela, który nie był jednak

sam.

Całe stado czterokopytnych postaci przemknęło przez polanę. SAD z trudem rozpoznał swego kompana z tej wysokości, jednak był pewnien, iż to właśnie on.

Dotarło wtedy do misia, iż Zielony Park nie jest miejscem dla czarnego niedźwiadka.

"Nie przynależę tutaj." - pomyślał.

Lecz gdzie jest miejsce SADA?

Czarny miś wiedział, iż nie wróci także na Arktykę, gdzie wcześniej był jego dom.

Stracił już swą polarną moc.

Smok wiedział dokładnie co czuje

niedźwiadek. Otworzył swą paszczę i wypowiedział jedno słowo:

"NUMOK!"

SAD słyszał o tej odległej, magicznej krainie.

"...a więc Numok!" - pomyślał. - "Niech tak będzie!"

Klepnął smoka łapą.

Czując to FIOLETOWY zrobił ostry nawrót, tak, że miś musiał wbić swe pazury w skórę towarzysza podróży.

...i polecieli...

W stronę Słońca, w stronę krainy NUMOK.

-----

Poczynaniom tej dwójki przyglądał się cały czas Leśny Duszek.

Zobaczył, iż odlatują w stronę zachodzącego słońca, a więc w stronę krainy NUMOK, wiedział, że już nie powrócą.

Zobaczył to i zrobił się smutny, z angielskiego: "sad".

-----

Sagę "SAD - Wesoly miś" dedykuję Martynce.

PsychoPająk

---

Zapraszam na stronę:

[www.wesoly.blog](http://www.wesoly.blog)



